

O M Ó W I E N I A, P O L E M I K I, R E C E N Z J E

MARCIN KĘPIŃSKI
Łódź

ZROZUMIEĆ WOJNĘ — CZY TO MOŻLIWE?

Wojna towarzyszy ludzkości od zarania cywilizacji i kultury, a niektórzy przedstawiciele nauk społecznych twierdzą, że jeszcze wcześniej¹. Na fali zainteresowania przeszłością, zwłaszcza wśród ludzi młodych — co jako wykładowca mam możliwość obserwować — pojawia się fascynacja konfliktami zbrojnymi i historią wojen.

Wielu studentów, zwłaszcza mężczyzn, choć zdarzają się i kobiety, należy do bractw rycerskich i różnego rodzaju bardziej „współczesnych” militarnych grup rekonstrukcyjnych. Starają się oni, oprócz zbierania wszelkich przedmiotów mających związek z okresem historycznym, którym są najbardziej zainteresowani, kompletować ekwipunek potrzebny do inscenizacji bitew, w których odgrywają rolę żołnierzy określonych jednostek wojskowych. Przy czym używane przez nich wytwory kultury materialnej, a zarazem nośniki pamięci historycznej², muszą spełniać jeden podstawowy wymóg: powinny być oryginalne, a jeśli to niemożliwe, to jak najbardziej do pierwowzoru zbliżone.

Ci współcześni „wojownicy”, a zarazem dzieci kultury konsumpcyjnej, mają bardzo rozległą, ponadprzeciętną wiedzę na temat okresu historycznego, którym są zafascynowani, specjalistów z kręgów akademickich nieraz wprawiają w konsternację trudnymi pytaniami, na

Adres do korespondencji: marcin.1970@wp.pl

¹Zob. M. P. Ghiglieri, *Ciemna strona człowieka*, tłum. A. Tanalska-Duleba, CiS-WAB, Warszawa 2001; B. Ehrenreich, *Rytuały krwi*, tłum. P. Kryszko, Jacek Santorski & Co, Warszawa 1997.

²Zob. M. Kula, *Nośniki pamięci historycznej*, DiG, Warszawa 2002.

które niełatwo od razu odpowiedzieć. W dobie panowania kultury masowej i elektronicznych mediów taka pasja budzi zdumienie, a nawet szacunek. Być może to symulowane odtwarzanie przeszłości świadczy o potrzebie przynależności do wspólnoty, kultywowania tradycji, chęci wzięcia udziału w niecodziennych wydarzeniach. Może też takie a nie inne „przeżywanie” historii ma służyć poszukiwaniu własnej tożsamości.

Na tym tle nie budzi zdziwienia nieustająca obecność na rynku czytelnicy książek o tematyce historycznej, poświęconych dawnym i współczesnym konfliktom zbrojnym. Od wielu lat tradycyjni ich wydawcy to między innymi: Rebis, Bellona, Magnum, Książka i Wiedza czy Wydawnictwo Militaria. Sporo miejsca wojnie i narracjom o niej poświęca kwartalnik historyczny „Karta”³. (Pomijam tu świadomie topos wojny obecny w mediach elektronicznych i filmie).

Historię najbardziej żywą i szczerą możemy odczytać z indywidualnej narracji i świadectw pamięci. „Mikrohistoria — czytamy u Jerzego Toploskiego — jest historią bliską człowiekowi i jego zachowaniom, pokazuje go w codziennym działaniu, a przy tym zacierą różnicę między zdarzeniami dotąd uważanymi za ważne a pozostałymi, osobami historycznymi i niehistorycznymi. [...] Mikrohistoria łamie jednolity, jak się wydawało wielu historykom, proces historyczny. [...] W przypadku mikrohistorii uzyskujemy zbliżenie czytelnika

³Zob. np. M. Parker, *Monte Cassino*, tłum. R. Bartold, Rebis, Poznań 2005; P. Carell, *Spalona ziemia*, tłum. K. Szarski, Bellona, Warszawa 2003; T. Konecki, *Stalingrad*, Bellona, Warszawa 2003; A. Beevor, *Berlin. Upadek 1945*, tłum. J. Kozłowski, Magnum, Warszawa 2002; „Karta. Kwartalnik Historyczny” 2005, nr 44.

ka do życia w przeszłości, do uzyskiwania jakiegoś bezpośredniego doświadczenia, dotknięcia, przedarcia się przez barierę języka”⁴. Historia, opowiadająca o „człowieku, który został wrzucony w świat, o ludzkim byciu w świecie, o ludzkim doświadczaniu świata i sposobach tego doświadczania”⁵, rozumiana jako bardzo osobista narracja, budzi szczególną fascynację. Wśród wspomnianych już książek historycznych o tematyce wojennej dużą popularnością cieszą się wspomnienia znanych dowódców, polityków, a także zwykłych uczestników konfliktów zbrojnych.

W minionym czasie PRL czytelników raczono fałszującymi historię, propagandowymi obrazami, obecnymi w literaturze obozu komunistycznego. Prócz *Młodej gwardii* Aleksandra Fadijewa, *Chorążych* Olesia Gonczara, *Wspomnień i refleksji* Żukowa i *Towarzyszy frontowych dróg* Stanisława Popławskiego, propagujących wartości „pierekowki dusz” i wojennego wytapiania w komunistycznym tyglu „nowego człowieka”, mogliśmy poznać odarty z piękności obraz tragedii zwykłych ludzi, jakie niesie ze sobą wojna. Godzono się na publikację książek Michała Szołochowa czy Borysa Wasiljewa⁶, stanowiących ważny nurt literatury radzieckiej, a będący właśnie taką, bardziej naturalistyczną, prawdziwą narracją o wojnie. Czas Polski Ludowej, choć obfitował w literaturę pamiętnikarską, biografie i wspomnienia sławnych postaci drugiej wojny światowej, propagujące oficjalną wersję przeszłości, tak naprawdę był ubogi w refleksję na temat wojny. Zdarzało się jednak, że cenzura nie dostrzegająca pewnych zakazanych wątków, obecnych na przykład w pamiętnikach żołnierzy.

Polski czytelnik nie mógł też poznać obrazu wojny, jaki powstawał na zachodzie Europy,

⁴J. Topolski, *Wprowadzenie do historii*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2001, s. 135–136.

⁵E. Domańska, *Mikrohistorie*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1999, s. 58.

⁶Zob. też: J. Czerwieński, C. Leżeński *Synami pułku ich zwano*, MON, Warszawa 1980.

a zwłaszcza w Niemczech⁷. Obecnie dużą popularnością cieszą się zarówno wspomnienia przegranych z „drugiej strony” frontu, jak i nieocenzone opowieści radzieckich żołnierzy. Oddają one w pełni okrucieństwo i bezsens wojny, o której, wobec relacji weteranów, nie pozostaje nam myśleć inaczej, jak tylko o pozbawionym sensu chaosie⁸.

Wojna, rozpatrywana z naukowego punktu widzenia jako zjawisko kulturowe, do tej pory nie doczekała się w Polsce szerszego omówienia. Jak sądzę, najbardziej cenne dla interesujących się tą tematyką są wydane w kraju prace Pierre’a Crepona, Rogera Caillois i Michaela Howarda⁹.

W swym eseju na temat wojny Roger Caillois wypowiada intrygującą nie tylko dla historyka i etnologa myśl, że wojna pełni w społeczeństwie nowożytnym rolę odpowiadającą w społeczeństwach pierwotnych tradycyjnemu świętu. Jest punktem przesilenia społecznego, kulminacyjnym momentem historii, wyłączającym jednostkę z jej prywatności i oddającym ją w całkowite władanie zbiorowości. Pierwotne święto

⁷Nawet jeśli wydawano takie książki, jak Helmutha Welza *Zdradzeni grenadierzy* (tłum. J. Dubiel, KiW, Warszawa 1968), opowiadające o bitwie stalingradzkiej widzianej oczyma niemieckiego oficera, to musiały one nieść ze sobą odpowiednią porcję ideologii rodem z NRD (wyższość najlepszego z ustrojów nad kapitalistycznym imperializmem — prawdziwym sprawcą wszelkich wojen).

⁸Zob. H. Killian, *Wojna i medycyna. Wspomnienia niemieckiego chirurga z frontu wschodniego*, tłum. W. Jeżewski, Magnum, Warszawa 2003; Ch. De La Maziere, *Marzyciel w hełmie. Francuz w Waffen SS*, tłum. T. Czekaj, J. Rutkiewicz, Bellona, Warszawa 2005; G. Sajer, *Zapomniany żołnierz*, tłum. J. Kortas, L&L, Gdańsk 2001; L. Degrelle, *Front wschodni 1941–45*, tłum. D. Tararoko-Grzesiak, A. Wingert, *Przedsięwzięcie Galicja*, Kraków 2002; J. Biessonow, *Tankista. Z Armii Czerwonej do Trzeciej Rzeszy*, tłum. S. Kędziński, Bellona, Warszawa 2005.

⁹Zob. P. Crepon, *Religie a wojna*, tłum. E. Burska, Marabut, Gdańsk 1994; R. Caillois, *Żywioł i ład*, tłum. A. Tatarkiewicz, PIW, Warszawa 1973; M. Howard, *Wojna w dziejach Europy*, tłum. T. Rybicki, Ossolineum, Wrocław 2007.

i wojna mają wiele wspólnych cech. Trwoni się gromadzone latami zapasy, przestają obowiązywać prawa starego porządku, a zaczynają obowiązywać nowe: „To, co wczoraj było zbrodnią, staje się regułą. W miejsce zwykłych norm pojawiają się nowe zakazy, wchodzi w życie nowa dyscyplina...”¹⁰. Choć święto i wojna są sobie przeciwstawne, to ich funkcja społeczna, twierdzi Caillois, jest ta sama. Wojna odpowiada świętu w swym rozmachu, żywiołowości i odwróceniu porządku. Wojna to chaos i zniszczenie, odwrócenie tradycyjnej moralności, wartości i norm społecznych. To całkowite zawłaszczenie przez grupę wolności jednostki: „nikt nie może pozostać na uboczu i zająć się czymś innym [...]. Społeczeństwo zgarnia dobra, domaga się ofiary z czasu, trudu, a nawet krwi obywateli”¹¹. Jeśli funkcję święta w społeczeństwie pierwotnym nowoczesna cywilizacja istotnie zastąpiła wojną, jak zakłada Roger Caillois, to jest to święto makabry i okrutnego szaleństwa.

Pierre Crepon książkę wydaną w 1994 r. opatrzył specyficznym wstępem: „Piszę te słowa w bardzo szczególnej sytuacji międzynarodowej. Początek nowego roku 1991 w istocie naznaczyła «wojna w Zatoce». Ona to ożywiła wszystkie rozmowy, zmonopolizowała informacje, a wielu jej uczestników i komentatorów chciało nadać temu konfliktowi wymiar religijny”¹². Autor sugeruje, że choć żyjemy w epoce globalizacji i zaniku tradycyjnej tożsamości społecznej, opartej w dużej mierze na pierwiastku religijnym, to jednak religia wciąż odgrywa dużą rolę w usprawiedliwianiu i legitymizowaniu wojen.

W większości współczesnych wojen, niezależnie od ich ekonomiczno-społecznych przyczyn, wyraźnie obecny jest aspekt kulturowo-religijny, który często staje się źródłem konfliktów. „Ujmując rzecz szerzej — czytamy — [...] racjonalistyczna ideologia, kapitalizm i totalitaryzm igrały z ogniem starając się nie dostrzegać duchowego wymiaru jednostek i ludów. Teraz widzimy tego rezultat: wzmożony fanatyzm

i przejawiająca się w nim potrzeba duchowości, która nie może się zrealizować”¹³. Crepon wiele miejsca poświęca stosunkowi największych religii monoteistycznych do wojny, nie pomijając przy tym jej mitów i sakralizacji w kulturach tradycyjnych. Fundamentalnym pozostaje tu stwierdzenie, że tak naprawdę, religia powinna oznaczać pokój. Jest on najważniejszym i podstawowym orędziem każdej autentycznej religii, do którego ludzkość powinna wciąż wracać.

Książka ks. Andrzeja Zwolińskiego *Wojna. Wybrane zagadnienia*¹⁴ jest pierwszą próbą syntezy problematyki konfliktów zbrojnych, prowadzoną z punktu widzenia filozofii, socjologii i psychologii społecznej. W analizie tego zjawiska społeczno-kulturowego jako materiał źródłowy autor wykorzystuje prace wielu filozofów, poczynając od Platona i Hezjoda, poprzez Arystotelesa, Rousseau i Hobbesa, aż do Kanta, Hannah Arendt i Umberto Eco. Znajdziemy też odwołania do traktatów historyczno-wojskowych (np. Ludendorffa), prac zarówno politologicznych, jak i dotyczących prawa międzynarodowego (encyklopedia politologii), a nawet literatury i publicystyki dotyczącej wojny (Lew Tołstoj, Ryszard Kapuściński). Zwoliński, omawiając aspekt religijny wojny, po wielokroć sięga do społecznej nauki kościoła (Jan XXIII, Paweł VI, Jan Paweł II). Korzysta również z dorobku nauk społecznych, cytując Ericha Fromma, Eliota Aronsona, Alвина Tofflera.

Swoje rozważania rozpoczyna od trafnego i niepokojącego stwierdzenia: „Interwał między kolejnymi okresami destrukcji ulega stałemu skracaniu. I tak I wojna światowa rozpoczęła się po 44 latach od ostatniego konfliktu, a II wojna światowa już po 21 latach. Ponadto okres pokoju w wymiarze globalnym po II wojnie światowej nie oznacza zaniku zjawiska wojny w wymiarze lokalnym” (s. 5). Od 1945 r. stale trwają takie czy inne konflikty, które w zależności od przyjętego kryterium możemy uznać za wojny

¹⁰R. Caillois *Żywioł i ład*, cyt. wyd., s. 162.

¹¹Tamże, s. 164.

¹²P. Crepon, *Religie a wojna*, cyt. wyd., s. 7.

¹³Tamże, s. 8.

¹⁴Andrzej Zwoliński, *Wojna. Wybrane zagadnienia*, WAM, Kraków 2003, stron 356.

zagrożące międzynarodowej społeczności lub mniejsze, lokalne ogniska konfliktów zbrojnych.

Dużo miejsca Zwoliński poświęca pojęciu „pokój”, które współcześnie, odmiennie niż w czasach Arystotelesa i Cyserona, okazuje się rozmyte i niejednoznaczne. Analizując znaczenia słów „wojna” i „pokój” w dziejach cywilizacji, autor sięga po przykłady znane z historii filozofii oraz myśli społecznej. Wiele razy odwołuje się do Platona, św. Tomasza z Akwinu, św. Augustyna, Hobbesa, Montesquieu, Kanta i Fichtego. Rozdziela przy tym przedświeceniowe rozumienie pokoju, przynależnego sakralnemu wymiarowi egzystencji, i pokoju jako zdesakralizowanej części ludzkiej aktywności społeczno-kulturowej, wynikającej z funkcjonowania praw społecznych. Ciekawie przy tym wygląda pojmowanie pokoju w komunizmie: „według Lenina w efekcie końcowy pokój oznacza po prostu komunistyczne panowanie na całym świecie” (s. 12).

Skoro powiedzieliśmy, za autorem, kilka słów o znaczeniu pojęć wojny i pokoju, należy zastanowić się nad przyczynami konfliktów zbrojnych, gdyż „pytanie o przyczyny wojen nurtuje ludzkość od dawna. Wielość i różnorodność formułowanych odpowiedzi mówi, iż nie są one jednoznaczne” (s. 18). Możemy jednak mówić o głównych przyczynach wojen, mających zwykle podłoże ekonomiczne, polityczne, *stricte* religijne albo światopoglądowe. Zwoliński odwołuje się do popularnej teorii „zderzenia cywilizacji” Samuela P. Huntingtona¹⁵ — pisząc o konfliktach dotyczących już nie lokalną społeczność czy społeczeństwo, ale obejmujących całe cywilizacje (na przykład cywilizacja zachodnia *versus* muzułmańska). Przy czym taki antagonizm jest nie do uniknięcia, ponieważ cywilizacje w globalnym świecie wciąż się do siebie zbliżają, współzawodnicząc o prymat i dominację.

Kolejna klasyfikacja konfliktów zbrojnych dotyczy wojen: domowych, toczących się od starożytnej Grecji i Rzymu aż do współczesności (na przykład amerykańska wojna secesyj-

na, wojna meksykańska 1911–1920, wojna hiszpańska 1936–1939); wojen etnicznych (okrutna wojna domowa pomiędzy krajami dawnej Jugosławii, wojny na kontynencie afrykańskim, Czeczenia); wojen partyzanckich, często łączących się z rewolucją (guerrilla na Kubie i w Ameryce Łacińskiej, Afganistan). Bywa i tak, że wojny, prowadzone współcześnie z coraz większym wyrafinowaniem technologicznym i coraz większym okrucieństwem, odpowiadają kilku rodzajom definicji, skutecznie wymykając się klasyfikacji. Przykładem może być wojna toczona od lat przez Federację Rosyjską w Czeczenii-Inguszetii, która jest jednym z ogniw zapalnych, grożących przerodzeniem się w powszechny światowy konflikt o nieobliczalnych następstwach.

Z tym problemem łączy się z kolei zagadnienie terroryzmu, który jako zjawisko o zasięgu globalnym, mogące zagrozić każdemu, stał się wszechobecny po 11 września 2001 r. Terroryzm nie jest wbrew pozorom chorobą tylko i wyłącznie współczesnego świata, działaniem ekstremistycznych grup, eskalacją niszczycielskiej przemocy, uderzającą w najsłabsze ogniwa systemu społecznego, obecnym w mediach wedle zasady: „jak najwięcej przemocy, jak najwięcej rozgłosu”. To niszczycielskie i bezlitosne działanie jest tak stare, jak cywilizacja: „Wedle [...] Józefa Flawiusza Sicarii (Sykariusze) byli «bandytami, którzy zapożyczyli nazwę od sztyletu trzymanego na piersi». Ich atak wyglądał w ten sposób, że mieszały się ze świętującym tłumem, ukrywając pod szatą małe sztylety, którymi mordowali przeciwników. [...] Podobne metody stosowali średniowieczni asasyni, wywodzący się z ismailickiej sekty szyitów” (s. 51).

Nazwa „terror” pochodzi z czasów rewolucji francuskiej, kiedy to sposobem sprawowania rządów przez jakobinów stały się masowe egzekucje, w których wyniku zginęło tysiące ludzi. Rządy terroru we Francji (1792–1794) udowodniły, że władza dysponująca mordercami działającymi w imieniu prawa ma o wiele większe możliwości niż jakakolwiek grupa buntowników.

Wiek XIX to już domena anarchistów, socjalistów i wszelkiego rodzaju rewolucjonistów

¹⁵Zob. S. P. Huntington, *Zderzenie cywilizacji i nowy kształt ładu światowego*, tłum. H. Jankowska, Muza, Warszawa 1998.

posługujących się terrorem jako metodą obalenia istniejącej władzy. Do jednego z najgłośniejszych zamachów doszło w Petersburgu w 1881 r., gdy w wyniku akcji przeprowadzonej przez Ignacego Hryniewieckiego zginął car Aleksander II.

Kulminacja rządów terroru — metody nie tylko zdobywania, ale i sprawowania władzy — nadeszła w czasie rewolucji rosyjskiej i trwała długo po niej, w imperium Związku Sowieckiego. Po wojnie domowej w Rosji 1918–1921, kolektywizacji, stalinowskich czystkach 1937 r. i wojnie domowej w Hiszpanii druga wojna światowa — krwawy i wszechogarniający konflikt — przyćmiła ogromem i liczbą ofiar wszelkie terrorystyczne formy przemocy.

Do odrodzenia terroru doszło w latach pięćdziesiątych XX stulecia (wojna o niepodległość Algierii 1954–1962), oraz w latach sześćdziesiątych w Ameryce Południowej (Tupamaros, Rewolucyjna Armia Ludu) oraz na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych w Europie Zachodniej (IRA, ETA, Brigade Rosse, Fraktion Rote Arme) i na Bliskim Wschodzie (OWP). Terroryzm zaczął sięgać po globalny model przemocy i zagrażać całemu światu, a stąd był tylko krok do Tokio, Nowego Jorku, Biesłanu, Dubrowki czy miast Izraela i Autonomii Palestyńskiej.

Kim są ci, którzy wojny prowadzą i walczą z prawdziwymi lub wymagowanymi wrogami? Żołnierze, bo o nich mowa, są niezbędnym elementem każdego konfliktu zbrojnego: „Prowadzenie wojny stwarza konieczność zorganizowania specjalnego zespołu ludzi, zajmujących się sprawami z nią związanymi. Potrzebę stworzenia armii przewidywał już Platon, obmyślając idealne państwo” (s. 77). Powszechny pobór do wojska w formie obecnie istniejącego systemu został po raz pierwszy zastosowany przez armię pruską w początkach XIX stulecia. Przyjął się w większości armii europejskich, z wyjątkiem armii brytyjskiej, która tradycyjnie pozostała zawodowa. Obok istnienia regularnych sił zbrojnych znany pojęcie powszechnej militaryzacji społeczeństwa. Dobrym historycznym przykładem są NRD i inne kraje totalitarne obozu komunistycznego, a współcześnie Korea Pół-

nocna i Chiny. Odrębną formacją wojskową są najemnicy, którzy zyskali sławę niezwykle skutecznymi i niezwycięzonymi, bywali też oskarżani o okrucieństwo i nieprzestrzeganie międzynarodowych konwencji. „Najemnictwo ma bardzo długą historię. O takiej formacji wspomina już [...] Tukidydes w dziele poświęconym wojnie peloponeskiej” (s. 80). Z ich usług korzystano też w czasach rzymskich i w średniowieczu, w wieku XIX i XX aż do dzisiaj najbardziej znaną formacją tego typu jest Legia Cudzoziemska.

Życie żołnierza jest trudne, niebezpieczne i często pozbawione elementarnych wygod, wymaga się od niego wiele, mało oferując w zamian. Podstawowym zajęciem żołnierzy w czasie wojny jest zabijanie wrogów. Aby mogli to sprawnie i bez wahania czynić, podlegają uciążliwemu szkoleniu, które ma wpoić im podstawowe zasady życia znane z instytucji totalnej, jaką niewątpliwie stanowi wojsko. Takie szkolenie na całym świecie odbywa się wedle podobnych zasad i rządzi się podobnymi prawami: znieczulenie i brutalizacja, poniżanie i dehumanizacja, złamanie dotychczasowych nawyków i wartości, potrzebne do zinternalizowania nowych oraz zobojętnienia na przemoc.

Metodami stosowanymi po to, by „stworzyć” żołnierza są: warunkowanie klasyczne (na przykład łączenie aktów przemocy z przyjemnością) i instrumentalne (bodziec wywołujący wyuczoną, automatyczną reakcję jako rezultat wypracowanego odruchu). Ważne jest też przedstawienie odpowiednich wzorców osobowych do naśladowania, takich jak bezpośredni przełożony, uosabiających agresję i przemoc.

Żołnierze i wojna są nierozłącznie związane ze światem polityki, o czym przypomina czytelnikowi Zwoliński: „To polityka państwa leży u podstaw każdej wojny, bez względu na to, jak jest interpretowana i jakiego jest rodzaju” (s. 129). Konflikty zbrojne toczące się obok nas, w świecie telewizyjnej ułudy, nie dotykające nas bezpośrednio, mogą budzić zainteresowanie jako wiadomość dnia, ale wydają się nam bezpiecznie dalekie. Oglądając reportaże z Iraku, Afganistanu czy Autonomii Palestyńskiej, za-

stanawiamy się, czy przypadkiem nie jest tak, jak powiedział Karl von Clausewitz: „wojna jest kontynuacją polityki innymi środkami”¹⁶. Choć taka myśl urąga standardom, wedle których zbudowano dzisiejszą cywilizację, to jako pozwalająca znaleźć proste wytłumaczenie przyczyn wojen, wydaje się kusząca.

Książka Andrzeja Zwolińskiego bywa miejscami wstrząsającą lekturą. Na przykład gdy czytamy rozdział poświęcony grabieży wojennej: „Rozbudowany system grabieży opracowano w krajach podbitych przez Rzeszę Niemiecką. Aby to zauważyć, wystarczy skupić się na grabieży mienia więźniów i ofiar obozów koncentracyjnych. [...] Grabież więźniów rozpoczęła się z chwilą przyjazdu do obozu, w trakcie procedury rejestracji i przebierania się w odzież obozową” (s. 158). Więźniów traktowano jako niewolniczą siłę roboczą oraz „obiekt” przeznaczony do maksymalnego wykorzystania nawet po śmierci. Wykorzystywano metale dentystyczne z protez, włosy, skórę, tłuszcz, a kości przerabiano na mączkę. „W podległej Instytutowi Higieny Formacji Wojskowej SS w Berlinie placówce badawczej [...] przy KL Auschwitz w związku z badaniami bakteriologicznymi zwłoki wykorzystywano do sporządzania tzw. pożywki dla bakterii [...] zastępując mięso wołowe, cielęce lub końskie” (s. 160). Podobne fragmenty każą czytelnikowi zastanawiać się nad znaczeniem słów „racjonalność” i „ekonomia” w służbie nieludzkim, totalitarnym ideologiom i wojnie.

Jeden z najbardziej interesujących rozdziałów książki jest poświęcony echem wojny w kulturze. Zwoliński pisze o wojnach multimedialnych, ekranowej przemocy i jej złych skutkach, a nawet o języku, jakim „posługuje się” wojna. Powołuje się przy tym na klasyczne prace z zakresu psychologii społecznej, dotyczące agresji i przemocy, a także wiele publikacji medialnych. Wniosek może być tylko jeden — przemoc w mediach powoduje nieodwracalne zmiany psychiki (zniekształcenie obrazu świata,

zaburzenia emocjonalne, uczenie się agresji jako najskuteczniejszego sposobu rozwiązywania problemów), zwłaszcza wśród najmłodszej części społeczeństwa — dzieci. U dorosłych skutki są równie groźne — zobojętnienie na przemoc, brutalizacja życia społecznego, akceptacja agresji¹⁷.

To wszystko prowadzi nas do konkluzji zawartej w jednym z końcowych rozdziałów — ofiarami wojen zawsze pozostają ludzie, a dotyka ona zarówno wojskowych, jak cywili. Ofiary wśród ludności cywilnej są też nieporównanie większe i pozostawiają w społeczeństwie trwałe ślady: „Niektórzy myślą, że wojna to miłe, lekkie draśnięcie w nogę. Nieprawda. Wojna to głowy rozbite na miazgę, pourywane nogi, faceci czołgający się w kółko z rozwalonymi flakami, faceci obłani napalmem, ale wciąż żywi. Człowiek robi się od tego twardy [...]. Ostatecznie, bez względu na to, kto wygrywa wojnę, jej ofiarami stają się wszyscy jej uczestnicy...” (s. 182).

Wojna to nie tylko zabici i ranni, uciekinierzy bez dachu nad głową, zniszczenia ekonomiczne i straty materialne. To przede wszystkim zniszczone ogólnoludzkie, humanitarne, najważniejsze wartości: „Największą stratą, jaką wojna przynosi w sferze ducha ludzkiego, jest szerzenie antywartości, niszczenie dobra, a także propagowanie i zachwalanie zła” (s. 302).

Wojna to okrucieństwo i nienawiść, które stanowią treść życia społecznego, a często pozostawiają po sobie trwałe ślady w następnych pokoleniach. Dlatego — powiada Zwoliński i wypada nam się z nim zgodzić — dla wojny nie ma żadnego usprawiedliwienia, nawet próby określenia „wojny sprawiedliwiej” są jedynie legitymacją przemocy, wyborem „mniejszego zła”. Pamiętajmy o tym, kiedy będziemy oglądać w telewizji kolejną relację z następnego konfliktu zbrojnego, ataków terrorystycznych czy wojen domowych.

¹⁶K. von Clausewitz, *O wojnie*, tłum. A. Cichowicz, L. Koc, F. Schoener, Warszawa 1956, t. 1, s. 214.

¹⁷Zob. E. Aronson, *Człowiek — istota społeczna*, tłum. J. Rodzicki, PWN, Warszawa 1987; M. Kunczik, A. Zipfel, *Wprowadzenie do nauki o dziennikarstwie i komunikowaniu*, tłum. J. Łoziński, W. Łuczkowski, Scholar, Warszawa 2000.